

Polska – republika wyznaniowa

Jednym z wątków debaty publicznej w Polsce, który, będąc bardzo głośnym u progu III Rzeczypospolitej¹, obecnie zamarł i, jeżeli powraca, to jedynie w skarykaturyzowanej formie „od niechcienia i dla zasady”, jest kwestia miejsca religii i Kościoła w państwie. To duży błąd. Zagadnienie to bowiem staje się dziś znów bardzo aktualne i, w moim przekonaniu, jest fundamentalne dla debaty o dalszym rozwoju Polski.

Jeżeli uznajemy – a świadczą o tym wypowiedzi zarówno zwykłych ludzi, jak i uczonych analityków – że duża część

problemów, jakie nękają III RP ma swoje podłoże w kryzysie postaw indywidualnych i społecznych, który jest w istocie kryzysem moralności, to nie ma powodu, by nie stwierdzić, iż również naprawa naszego państwa powinna nadejść poprzez radykalną i konsekwentną odno-

wę moralną sfery publicznej w Polsce. Odnowa taka jest możliwa jedynie poprzez odniesienie zasad działania sfery publicznej do porządku, który od jej decyzji jest w pełni niezależny, a który jednocześnie formułuje czytelne zalecenia co do jej funkcjonowania. Porządkiem takim jest religia. Powyższe stwierdzenia oznaczają, że dla przywrócenia ładu publicznego w demokracji niezbędne jest istotne ograniczenie przestrzeni politycznej z jej mechanizmem decydowania opartym o wolę większości. Wyłączone powinny z niej być obszary zasad fundamentalnych regulowanych przez wyższy porządek. Przestrzeń polityczna nie powinna bowiem decydować o swych własnych granicach, lecz być limitowana przez zewnętrzne źródło norm i wartości. Jednym z problemów współczesnej polityki jest bowiem jej niczym nieograniczana konkwiata – zawłaszczanie coraz to nowych obszarów i poddawanie ich regułom dyskursu politycznego. Jednocześnie prawo tworzone i wykonywane przez instytucje państwa nie powinno opierać się na dysonansie pomiędzy normami kodeksowymi a normami moralnymi. Organy władzy publicznej swą pierwszą i najistotniejszą legitymizację

Naprawa naszego
państwa powinna nadejść
poprzez radykalną
i konsekwentną
odnowę moralną sfery
publicznej w Polsce.

III RP - 16 lat i wystarczy

czerpać powinny nie tyle z wypełnienia wymogów proceduralnych i posiadania matematycznej większości w jednostkowym głosowaniu w odpowiedniej izbie parlamentu, lecz z gwarancji wypełniania moralnych powinności wobec narodu czy wspólnoty lokalnej. Najważniejszą z tych powinności jest dbałość o dobro wspólne poprzez mobilizację ludzi do działania na rzecz własnego rozwoju i współdziałania w tym zakresie z innymi i tym samym tworzenia dobra nadrzędnego.

Powyższe uwagi prowadzą do wniosku, że najważniejszą rolą religii w życiu publicznym jest gwarantowanie wolności politycznej poprzez przeciwstawianie się uzurpacji większości. Bariery takiej nie stawia żaden z porządków tworzonych przez samych ludzi – od Deklaracji Praw Człowieka po Kartę Narodów Zjednoczonych czy państwowe konstytucje. Wszystkie one bowiem czerpią swą moc ze zgody proceduralnej i w takim też trybie mogą być modyfikowane przez przypadkową większość.

Demokracja albo będzie religijna,
albo nie będzie jej w ogóle.

Wszystkie odwołują się do gwarancji wpływającej z kruchej zgody żyjących tu i teraz co do ich ważności, która to

zgoda może być łatwo zburzona na przykład przez nadejście kolejnego pokolenia posiadającego liczebną większość lub zmian w składzie etnicznym danej społeczności. Nowa większość może zmienić zasady działania na niekorzyść starej i to w taki sposób, że twórcy *ancient ordre'u* mogą zostać w imię tych zasad całkowicie fizycznie wyeliminowani. Na tym polega choćby zagrożenie regulowania dopuszczalności eutanazji przez zdrowych i młodych obywateli, dysponujących większością głosów, co już dziś powoduje, zauważalny statystycznie, *exodus* chorych starców z Holandii do Niemiec w obawie, że w kraju tulipanów zostaną zgładzeni przez demokratyczną większość złożoną z ich dzieci i wnuków. Debata o znaczeniu wartości w demokracji przestała być już subtelnym zniuansowanym problemem troski filozofów, lecz brutalnie wkroczyła w ludzkie życie. Demokracja albo będzie religijna, albo nie będzie jej w ogóle.

O ile zgodzimy się co do tezy o podstawowym znaczeniu religii dla kształtowania współczesnej demokracji, to kolejnym krokiem rozważań powinno być pytanie: co oznacza to dla Polski? Otóż odpowiedź może być, moim zdaniem, tylko jedna. Polska jako państwo i Polacy jako naród w swej przytłaczającej większości są w stanie odczytać (czyli zrozumieć) nakazy i porządek płynący jedynie z chrześcijaństwa. Z tego też powodu to moralność chrześcijańska, kodyfikowana przez Kościół katolicki, jest jedynym dostępnym powszechnemu doświadczeniu Polaków zbiorem zasad, które mogą regulować sferę publiczną. Tu nie ma miejsca na żadne dywagacje. Nie chodzi o fundamentalizm, ale o zdrowy rozsądek. Jedynie siłą można próbować socjali-

zować Polaków do życia w innym porządku wartości, ale zaiste nie sądzę by nawet współczesne środki masowego przekazu, zadufane w przekonaniu o swej wszechmocy, były w stanie dokonać tu znaczącego przekształcenia duchowego wnętrza Narodu. Jest tak choćby dlatego, że przekształcenia na taką skalę dokonać może tylko siła, która sama ma bogaty świat wartości, tymczasem ze strony pop-kultury otrzymujemy w ofercie jedynie powierzchowny przekaz prostych zasad sprowadzających się do hedonizmu opartego na instynkcie posiadania.

Jednocześnie, dla każdego, kto bez uprzedzeń zapoznał się z moralnymi nakazami katolicyzmu odnoszącymi się do przestrzeni publicznej, zwłaszcza tymi głoszonymi po II Soborze Watykańskim i w nauczaniu papieża Jana Pawła II, jasne jest, że nie jest to zestaw zasad, który kogokolwiek z gruntu by wykluczał, poniżał czy pozbawiał praw, co nie oznacza, że nie przekazuje on ścisłych pozytywnych nakazów zachowania. Z tego właśnie punktu widzenia może się on stać podstawą ładu publicznego w państwie. Trudno w tym miejscu o jakikolwiek rozsądny i pełny wykład nauczania społecznego Kościoła. Warto jednak pamiętać, że żaden z programów politycznych demokracji nie głosi tak konsekwentnie postulatu solidarności z bezbronnymi, współodpowiedzialności społecznej czy wolności wynikającej z godności każdej osoby ludzkiej. Jednocześnie jest to program, który pozwala jasno oddzielić zachowania budujące ład społeczny od tych, którego mogą go naruszyć w imię dóbr partykularnych.

Postulat wprowadzenia w Polsce radykalizmu cnót chrześcijańskich w sferze publicznej nie oznacza stworzenia państwa wyznaniowego w rozumieniu ustroju, w którym całość spraw prywatnych i państwowych jest regulowana przez prawo kościelne. Postulat ten oznacza uczynienie z Polski republiki wyznaniowej. Przez pojęcie to rozumiem połączenie zasad republikanizmu (w tym wolności indywidualnej) z obowiązkiem bezwzględnego przestrzegania ładu moralnego w sferze publicznej, nad czym pieczę sprawować powinno prawo państwowe.

Moralność chrześcijańska, kodyfikowana przez Kościół katolicki, jest jedynym dostępnym powszechnemu doświadczeniu Polaków zbiorem zasad, które mogą regulować sferę publiczną.

Nie jest to zestaw zasad, który kogokolwiek z gruntu by wykluczał, poniżał czy pozbawiał praw, co nie oznacza, że nie przekazuje on ścisłych pozytywnych nakazów zachowania.

III RP - 16 lat i wystarczy

To nie program fundamentalizmu religijnego, lecz fundamentalizmu moralnego i taka też powinna być polityka polska.

wyznaniowa to kraj, w którym nakazem władz publicznych jest kierowanie się w praktyce polityki tym, co Jan Paweł II nazywa „zmysłem moralnym”, dla którego podłożem jest zmysł religijny. Jego nakazy to: uczciwość w kontaktach między rządzącymi i rządzonymi, jawność w administracji publicznej, bezstronność w rozstrzyganiu spraw publicznych, sprawiedliwe i uczciwe wykorzystanie pieniędzy publicznych, odrzucenie niegodziwych metod zdobywania, utrzymywania i poszerzania władzy za wszelką cenę². Budowa republiki wyznaniowej to nie program fundamentalizmu religijnego, lecz fundamentalizmu moralnego

Republika wyznaniowa to kraj, w którym nie istnieje w sferze publicznej rozróżnienie między zachowaniami niemoralnymi a karalnymi, bo to co niemoralne jest karalne. Republika

i taka też powinna być polityka polska.

Polsce, w sferze publicznej, potrzebna jest dziś dyktatura Ewangelii.

Polsce w sferze publicznej potrzebna jest dziś dyktatura Ewangelii, która radykalnie zaprzeczy wizji państwa opartej o całkowitą

„przejrzystość aksjologiczną” i oparcie jej wyłącznie o konstrukcję proceduralno-instytucjonalną, gdyż III RP jest dramatycznym dowodem na to, że taka konstrukcja jest skazana na liczne patologie i w efekcie na krach. Model państwa aksjologicznie neutralnego, opartego o demokratyczną zgodę proceduralną i społeczeństwa wolnych jednostek, opartego o wewnętrzną konkurencję, posiłkującego się kulturą masową dostarczaną przez media, nie funkcjonuje. Krach ten nie jest jednak bezbolesny, bo szkody, które zostały w tym czasie wyrządzone, będą trudne do naprawienia.

Bez radykalizmu ewangelicznego pogłębiać się będzie obecny stan, w którym w społeczeństwie puszczają szwy ostatnich więzi, bo polskie życie publiczne jest głęboko poranione, gdyż nie ma w nim autorytetów, świadomości historii, zdolności do odróżnienia honoru i zdrady, dumy narodowej, patriotyzmu czyli miłości Ojczyzny i solidarności. W warstwie społecznej bardzo często powracamy do „stanu natury Hobbesa”, w którym naturalnym zjawiskiem jest nieufność i zaniepokojenie obecnością drugiej osoby, którą postrzegamy jako konkurenta lub wprost potencjalnego bandytę. Bez radykalizmu ewangelicznego pozostaniemy państwem, w którym z dużym trudem, ale coraz skuteczniej, politycy wmawiają obywatelom absurdalną pod względem logicznym tezę, że przyzwoitość i niekaralność to to samo, czyli, że dopóki ktoś nie zostaje skazany prawomocnym wyrokiem (czyli

III RP - 16 lat i wystarczy

po wszystkich apelacjach i zagrywkach kruczkami prawnymi), to nie ma powodów, by go publicznie strofować za zachowanie i wyciągać wobec niego konsekwencje polityczne.

Republika wyznaniowa jest Polsce potrzebna także z powodu kondycji społecznej i materialnej naszych obywateli. Tylko radykalizm cnót

ewangelicznych,
wpisany w ustrój
państwa, stanowi
może gwarancję

Nie oznacza to, że republika
wyznaniowa to państwo etatystyczne.

zaangażowania władz publicznych w troskę o los najuboższych i tych, którzy – jak to się eufemistycznie mówi – „przeegrali w procesie transformacji”. Kraj, w którym istnieje przeszło 20% realne bezrobocie nie może być krajem neutralnego porządku publicznego, gdzie władze przez lornetkę oglądają poczynania obywateli i wzbraniają się przed ingerencją w ich los, uznając za ważniejszy odpowiedni poziom deficytu budżetowego. Reforma finansów publicznych powinna być reformą ewangeliczną, opartą o solidarność i uczciwość, a nie przetargiem interesów różnych grup nacisku. W przeciwnym razie, w ramach dynamiki dyskursu politycznego, głosy osób, które są pozbawione szans w nowym oligarchicznym modelu gospodarki polskiej, przechodzą na ugrupowania populistyczne. Bo też i populizm jest karykaturalnie wykrzywionym obliczem wołających o minimum zaangażowania władzy w los obywateli i współodczuwania ich trosk. Nie oznacza to, że republika wyznaniowa to państwo etatystyczne. Wręcz odwrotnie – to państwo pomocnicze, czyli takie, które jest gwarantem dóbr a nie koniecznie ich bezpośrednim dostawcą.

Potrzeba zatem dziś Polsce radykalnej odnowy moralnej. Nadszedł czas rewolucji fundamentalistycznej. Musimy przywrócić ład w sferze publicznej wedle dziesięciu podstawowych wartości: patriotyzmu i szacunku do tradycji, prawdy i honoru, solidarności i godności człowieka czyli zaangażowania, sprawiedliwości, jawności i uczciwości oraz odpowiedzialności.

Republika wyznaniowa nikogo nie wyklucza i nie ma charakteru totalitarnego, a przynajmniej nie więcej niż inne modele ustrojowe. Fikcją jest bowiem twierdzenie, iż współczesne państwa demokratyczne – takie jak choćby Francja, którą de Gaulle nazywał „światłem dla świata przeznaczonym na to, by rozpraszać mroki kosmosu”³ – są w pełni inkluzywne, jak same to o sobie głoszą. Każdy porządek prawny, na którym opiera się państwo, jest z natury swej przymusowy i wyłącza z pełni wolności określone grupy społeczne (przestępców, zdrajców, niepoczytalnych, ale także i po prostu wszystkich „nie-obywateli”, którzy nie korzystają z opieki społecznej czy praw wyborczych). To właśnie Francuzi, fundując sobie prawo zwalczające symbole religijne w szkole, w imię neutralności dali najlepszy przykład nowego demokratycznego totalitaryzmu.

III RP - 16 lat i wystarczy

Republika wyznaniowa, w swym projekcie, nie idzie tak daleko w zapędach totalitarnych jak dzisiejsza Francja – prawo w niej nie nakazuje żadnych zachowań religijnych w stopniu, w jakim prawo francuskie nakazuje obywatelom w miejscach

Republika wyznaniowa przyjmuje wszystkich, którzy zgadzają się, by sfera publiczna w państwie była regulowana przez cnoty chrześcijańskie.

publicznych wyznawać jedynie kult państwa, a inne formy religijności bezwzględnie ściga. Republika wyznaniowa przyjmuje do siebie wszystkich, którzy zgadzają się, by sfera publiczna w państwie była regulowana przez cnoty chrześcijańskie. Uznaje nadto, że dobrze funkcjonujące państwo musi oprzeć się na czytelnym oddziale-

niu tego, co prywatne, od tego, co publiczne, czyli poddane regułom polityki opartej o Ewangelię. Jest to miara wolności i odpowiedzialności. Każdy z nas jest człowiekiem i obywatelem. Temu pierwszemu należy się prywatność, ten drugi ma prawa i obowiązki wynikające z uczestnictwa w przestrzeni publicznej regulowanej przez moralność. Nie należy mieszać tych dwóch tożsamości i republika wyznaniowa tego nie czyni. Należy jednak podkreślić, że każda sytuacja, w której każdy z nas łączy niejako role człowieka i obywatela – od kwestii rodziny, przez obowiązki wobec edukacji dzieci (dzielone między rodzinę i państwo), aż po stosunki pracy – musi podlegać współregulacji prywatno-publicznej.

Republika wyznaniowa nie potrzebuje zmian instytucjonalnych w systemie politycznym, bo to nie system, a ludzie mogą być niemoralni. Zatem postulaty reformy ustrojowych należy sprowadzić do trzech jedynie elementów.

Po pierwsze należy przeprowadzić konsekwentną reformę prawa – w tym kodeksowego, które zaczęłoby egzekwować wartości wynikające z katalogu cnót chrześcijańskich. Zgodnie z zasadami republikańskimi nie będzie to oznaczać nakazów religijnych praktyk w życiu prywatnym obywateli, ale będzie wymagać realizacji wynikających z religii zasad moralnych w sferze publicznej, która obejmuje także takie kwestie, jak życie ludzkie, kultura, funkcja socjalna państwa itp.

Po drugie należy wprowadzić nowe ustawodawstwo wspomagające moralne zaangażowanie sfery publicznej. Przykładami mogą tu być przepisy regulujące automatyczną utratę mandatu politycznego przez osoby działające niemoralnie w sferze publicznej (czego przykładem jest choćby głosowanie na dwie ręce, które dziś nie powoduje żadnych konsekwencji, a posłowie którzy w ten sposób oszukiwali, są obecnie ważnym ogniwem parlamentarnej arytmetycznej większości rządzącej), czy też przepisy chroniące dzieci przed nie-

III RP - 16 lat i wystarczy

przyzwoitym przekazem w środkach masowego komunikowania wyrządzającym nieodwracalne szkody psychiczne (dziś ochrona ta jest fikcją, a obywatelski projekt ustawy w tej sprawie ślimaczy się wobec braku zainteresowania nim ze strony instytucji państwa).

Po trzecie, w wymiarze instytucjonalnym, należy przekształcić izbę wyższą parlamentu w reprezentację osób zaufania publicznego, w tym przedstawiciele kościołów chrześcijańskich z dominującą reprezentacją Episkopatu Kościoła katolickiego.

Republika wyznaniowa to nie nowy konstruktywizm ani utopijny projekt. To zwycięstwo rozsądku nad uzurpacją rozszalałej demokracji. Droga do niej nie wiedzie przez rewolucję hufców religijnych, lecz przez uświadomienie sobie przez Polaków potrzeby takiego uporządkowania sfery publicznej, który gwarantowałby jej stabilny ład poprzez odwołanie się do zasad wyższych niż

zmienne preferencje demosu i sprawne manipulacje wspólnych trybunów ludowych. Powstanie republiki wyznaniowej to, w pewnym skrócie, kwestia wynalezienia kamienia filozoficznego, który zamieniłby dzisiejszą „zasadę pierwszą” polityki, składającą się ze wspomagających się kultów: pieniądza (posiadania) i nagiej siły, na nową „zasadę pierwszą”, dzięki której te same instytucje ustrojowe działałyby we-



fot. Wojciech Ziajka

dle kultu cnót ewangelicznych. W moim przekonaniu nie jest to zadanie niemożliwe do wykonania, a jego spełnienie leży w rękach pokolenia obecnych młodych profesjonalistów o duchowości religijnej ukształtowanej przez nauczanie Jana Pawła II.

Republika wyznaniowa
nawiązuje w swym
ideowym wymiarze do
postulatów zgłaszanych
już niejednokrotnie
w powszechnych
dziejach nowożytnej
myśli politycznej.

Potrafiają oni łączyć wysoki poziom kompetencji z ładem wewnętrznym. Republika wyznaniowa może być dla nich „projektem pokoleniowym” także dlatego, że tylko ona gwarantuje, w swym bardzo pragmatycznym wymiarze, to, że dzięki przejrzystości i uczciwości zwyciężają najlepsi.

Republika wyznaniowa nawiązuje w swym ideowym wymiarze do postulatów zgłaszanych już niejednokrotnie w powszechnych dziejach nowożytnej myśli politycznej.

W tym też sensie nie jest to propozycja całkowicie pozbawiona szerokich korzeni intelektualnych. Dwa źródła tego myślenia warto symbolicznie przywołać – są to źródła, które wyrastają z dorobku duchowego Europy, ale sformułowane były po dwóch stronach Atlantyku w dwóch różnych momentach historycznych. Wskazuje to na żywotność myślenia w kategoriach tego, co nazywamy tu „republiką wyznaniową”, choć oczywiście ich autorzy takiego terminu nigdy nie przywołali. Pierwszym z tych źródeł jest doktryna Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a drugim doktryna Ojców Założycieli Unii Europejskiej. Jest rzeczą wielce interesującą, że w obu przypadkach – przy debatowaniu zasad, które miałyby połączyć w jeden polityczny organizm różnorodne społeczności o odmiennych niejednokrotnie interesach – odwoływano się do religii jako fundamentu polityki, który pozwoliłby jej znaleźć właściwe dla siebie ramy, a jednocześnie dał obywatelom (i państwom w przypadku Europy) gwarancję praw i podmiotowości w nowym systemie politycznym.

Pisząc o amerykańskiej demokracji, Tocqueville zwraca uwagę, że „jest ona wynikiem [...] dwóch absolutnie różnych elementów [...], które w Ameryce udało się wcielić niejako w siebie nawzajem i doskonale połączyć. Mam na myśli ducha religii i ducha wolności. [...] Zasady polityczne, prawa i instytucje społeczne w ich rękach wydają się giętkie; ulegają dowolnym kombinacjom i przeobrażeniom. [...] Lecz dotarłszy do granic rzeczywistości politycznej, same nakładają sobie więzy z obawy przed nadużyciem swych potężnych zdolności [...] z szacunkiem chylą głowę przed prawdami, które przyjmują bez zastrzeżeń i dyskusji. Tak więc w dziedzinie moralności wszystko jest uporządkowane, powiązane ze sobą, przewidziane i z góry zdecydowane. [...] Wolność traktuje religię jako towarzyszkę

III RP - 16 lat i wystarczy

swych walk i zwycięstw, kolebkę swego dzieciństwa, boskie źródło swych praw. Uważa religię za strażniczkę obyczajów, obyczaje zaś za rękojmię prawa i gwarancję własnego przetrwania”⁴. Madison w debacie nad konstytucją Stanów Zjednoczonych miał powiedzieć wprost, że „urojeniem byłoby sądzić, że do zapewnienia narodowi wolności i szczęścia nie jest potrzebna cnota, a jedynie odpowiednia forma rządów”, a Adams podkreślał, że „konstytucja została stworzona tylko dla narodów przestrzegających nakazów moralności i religii”⁵.

Odwołań do roli religii w działaniu politycznym nie brakuje też u jednego z najważniejszych twórców integracji europejskiej – Roberta Schumana. Pisał on w swym swoistym testamencie skierowanym do przyszłych pokoleń europejskich polityków: „Zadanie odpowiedzialnego polityka polega na pogodzeniu, w delikatnej niekiedy, ale koniecznej syntezie [...] dwóch porządków rzeczy: duchowego i świeckiego. [...] Rzeczą niesłychaną jest niedoceniać posłannictwa chrześcijaństwa, ograniczanie i pozostawianie mu wyłącznie praktykowania kultu i dobrych uczynków”⁶. Dalej pisze on następujące słowa: „demokracja antychrześcijańska byłaby karykaturą zmierzającą do pogrążenia się w tyranii lub w anarchii. Stanowisko demokracji może być określone w ten sposób: nie może on zaakceptować tego, że państwo systematycznie ignoruje rzeczywistość religijną, że przeciwstawia jej stronnictwo graniczącą z wrogością lub pogardą. Państwo nie może nie uznawać, bez krzywdy i szkody wyrządzonej sobie, niezwyklej skuteczności natchnienia religijnego w praktykowaniu cnót obywatelskich, w tak koniecznej obronie przeciw siłom rozkładu społecznego, które wszędzie działają”⁷.

Polska może zatem stworzyć oryginalny system polityczny, który wyrastałby z jej korzeni duchowych, nawiązywałby do tradycji nowożytnej myśli politycznej i gwarantowałby jej rozwój poprzez oparcie się na własnych zasobach intelektualnych, moralności i rozumieniu problemów wykraczającym poza prawidła prostackiego dyskursu politycznego uznającego wyłącznie siłę wynikającą z wielkości arytmetycznych. Takim systemem może być, w moim przekonaniu, republika wyznaniowa.

Przypisy:

1 Pełne omówienie tej debaty przedstawia J. Gowin, *Kościół po komunizmie*, Kraków-Warszawa 1995, szokujące dziś cytaty z ówczesnych wypowiedzi znanych autorytetów można znaleźć w zbiorze *Spór o Polskę 1989-99*, pod red. P. Śpiewaka, Warszawa 2000, s. 363-480.

2 Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 101, tekst wydania polskiego: Wrocław 1994, s. 151.

III RP - 16 lat i wystarczy

3 Cyt. za L. Barzini, *Europejczycy*, przekład H. Jankowska, Warszawa 2001.

4 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Kraków-Warszawa 1996, tłum. B. Janicka, M.Król, tom I, s. 45-46.

5 Oba cytaty za: G. Himmelfarb, *Trzy drogi do nowoczesności*, „Europa”, nr 15/2004. s. 8.

6 R. Schuman, *Dla Europy*, tłum. M. Krzeptowska, Kraków 2003, s. 36 i 41.

7 Tamże, s. 39-40.

*Krzysztof Szczerski (ur. 1973) – doktor nauk politycznych, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ oraz w Wyższej Szkole Biznesu National-Louis University w Nowym Sączu, członek Klubu Jagiellońskiego.

